

EXPRES



Nr 178 (3044)

ILUSTROWANY

ROK VII

SOBOTA



ZMP-owska Brygada młodzieżowa traktorzystów z Państwowego Ośrodka Maszynowego w Cedrach Wielkich w woj. kieleckim. Stacjonująca w spółdzielni produkcyjnej Długie Pole, zobowiązała się do uczczenia Złota wykonać plan pracy w czasie kampanii żniwno-omłotowej w 150 proc. i zaoszczędzić do dnia 22 lipca br. 250 kg paliwa.

Na zdjęciu: młodzieżowa Brygada traktorzystów w czasie remontu traktorów. CAF - fot. Adam Mottl

Apel do młodzieży świata

W imię naszego szczęścia zewrzymy szeregi w walce o szlachetną sprawę pokoju

WARSZAWA. — DNIA 24 BM. CZŁONKOWIE DELEGACJI ZAGRANICZNYCH, UCZESTNICZĄCY W ZŁOCIE MŁODYCH PRZODOWNIKÓW — BUDOWNICZYCH POLSKI LUDOWEJ UCHWALILI JEDNOGŁOSNIE APEL DO MŁODZIEŻY CAŁEGO ŚWIATA. W APELU TYM CZYTAMY M. IN.:

„My, niżej podpisani, delegaci i przedstawiciele młodzieżowych i studenckich organizacji następujących krajów: Algieru, Austrii, Belgii, Bułgarii, Chin, Czechosłowacji, Danii, Finlandii, Francji, Grecji, Hiszpanii, Holandii, Indii, Iranu, Korei, Mongolii, Niemiec, Norwegii, Rumunii, Szwajcarii, Szwecji, Syrii, Węgier, Wielkiej Brytanii, Włoch i Związku Radzieckiego zaproszeni na Złot mło-

dzieży polskiej w Warszawie, wyzwolonej przez bohaterką Armię Radziecką, wyrażamy uczucia podziwu dla twórczej i pokojowej pracy narodu polskiego, dla jego wspaniałej młodzieży.

W Warszawie, w mieście, które wczoraj było symbolem nieszczęścia, jakie niesie za sobą wojna, a które dziś przedstawia obraz triumfu życia nad śmiercią, zdaliśmy sobie jeszcze lepiej sprawę z całej potworności planów kół rządzących Stanów Zjednoczonych A. P. dążących do rozpętania nowej wojny, która zalałaby krwią i pożogą świat cały i zadałaby niepowetowane straty dorobkowi cywilizacji ludzkiej.

Jednakże zbrodnicze plany agresorów mogą i muszą być zniweczone — oto apel jaki kierujemy z Warszawy do młodzieży całego świata w imię naszego wspólnego szczęścia, zacieśnienia swych szeregów we wspólnej walce o szlachetną sprawę pokoju.

Razem z wszystkimi uczciwymi i pokój miłującymi ludźmi na świecie domagamy się natychmiastowego zaprzestania wojny w Korei, bezwzględniego zakazu broni atomowej i innych broni masowej zagłady. Żądamy bezwarunkowego zakazu broni bakteriologicznej, którą stosują w Korei i w Chinach agresorzy amerykańscy.

My, delegaci i przedstawiciele organizacji młodzieżowych i studenckich 26 krajów, ouszczając Warszawę bratersko pozdrawiamy wspaniałą młodzież polską i oświadczamy uroczystie, że młodzież naszych krajów nie będzie oszczędzić sił w realizacji uchwał Światowej Rady Pokoju tak, aby w dniu otwarcia wielkiego Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, w grudniu tego roku w Wiedniu, szanse oczenia i utrwalenia pokoju były większe niż kiedykolwiek.

Realizując zobowiązania lipcowe

przyspieszają sprzęt zboża Sprawny przebieg akcji żniwnej w całym kraju

WARSZAWA. — Sprzęt żyta trwa w pełni. Sprzyjająca pogoda ułatwia koszenie i zwłokę oraz pozwala przeprowadzać licznym gospodarstwom natychmiastowe omłoty. W niektórych powiatach województw południowych zbior żyta jest już zasadniczo na ukończeniu, a obecnie przystępuje się tam do koszenia pszenicy i owsa.

W niektórych województwach chłopci zebraли żyto z około 80 proc. obszaru, zasianego tym zbożem.

Do przyspieszenia prac żniwnych poważnie przyczynia się realizacja zobowiązań lipcowych, masowo podejmowanych przez załogi PGR-ów, POM-ów oraz chłopów w gromadach i spółdzielniach produkcyjnych.

Załoga PGR Morzyce w pow. aleksandrowskim, która wezwała wszystkie PGR w kraju do współzawodnicztwa w Czynie Lipcowym, przed terminem zobowiązania zebrała rzepak i jęczmień ozimy, a obecnie sprawnie przeprowadza zbior żyta.

Przykład Morzyc zmobilizował załogi dalszych gospodarstw zespołu Osieciny, które również przyspieszają realizację swych zobowiązań. Tak np. w gospodarstwie Latkowo skończono w dniu 21 bm. jednym traktorem 18 ha jęczmienia jarego. Traktorzysta Spychalski wykonał przy tej pracy 212 proc. normy.

W gminie Uszew w pow. brzesko-woj. krakowskiego, przoduje w sprawnym i przedterminowym wykonaniu akcji żniwno-omłotowej gromada Zawada Uszewska, która zwy-

cięsko realizuje zobowiązania podjęte dla uczczenia 8 rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego.

Chłopci tej gromady zebraли już całe żyto, wykonali w ciągu 3 dni podorywki i rozpoczęli omłoty.

Wzmaga się ruch strajkowy w krajach wyzysku

RZYM. — Związki zawodowe robotników rolnych, wchodzące w skład Powszechnej Włoskiej Konfederacji Pracy, katolickiej „włoskiej konfederacji związków zawodowych“ i prawniczo-socjalistycznego „włoskiego związku pracy“, postanowiły zorganizować wspólnie strajk powszechny robotników rolnych na znak protestu przeciwko odrzuceniu przez związek właścicieli ziemskich żądania w sprawie zwiększenia zapomóg dla robotników, posiadających liczne rodziny.

Strajk został wyznaczony na dzień 29 lipca.

JAWA

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Dżakarty, że na wyspie Jawa trwa strajk robotników cukrowych i plantacji trzciny cukrowej. W strajku bierze udział około 30 tys. robotników.

Cukrownie i plantacje trzciny cukrowej obsadzone zostały przez police.

Przemysł rumuński

wykonał z nadwyżką plan II kwartału br.

BUKARESZT. — W Bukareszcie opublikowano komunikat Państwowej Komisji Planowania i Głównej Komisji Statystycznej o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej w II kwartale 1952 r.

Plan produkcji przemysłowej wykonany został w 101,8 proc.

Władze francuskie ponoszą odpowiedzialność za zamachy band faszystowskich

PARYŻ. — Jak już donosiliśmy dokonany został zamach na sędziego Didier, przewodniczącego Izby Oskarżeń, która nakazała zwolnienie bezprawnie uwięzionych Duclos i Stila.

Deputowany z okręgu Sekwany generał Joinville zapowiedział złożenie interpelacji w Zgromadzeniu Narodowym w sprawie okoliczności, w jakich dokonany został zamach na sędziego Didier, oraz w sprawie odpowiedzialności ministra Spraw Wewnętrznych i prefekta policji za zupełną bezwzględność uzbrojonych band faszystowskich.



MOSKWA. — Nakładem państwowego wydawnictwa naukowo-pedagogicznego Ministerstwa Oświaty RFSRR ukazały się „Szkice z historii Polski“ A. Manusewicza w ilości 25 tysięcy egzemplarzy. Praca Manusewicza o-

Cenny wkład w rozbudowę przemysłu

200 milionów zł oszczędności przyniosą pomysły racjonalizatorów

WARSZAWA. — W I półroczu br. nastąpił dalszy, poważny rozwój ruchu wynalazczego. W okresie tym we wszystkich gałęziach gospodarstwa przyniesiono ponad 45,5 tys. projektów wynalazków, udoskonaleń i usprawnień, podczas gdy w całym roku ub. zgłoszono ok. 54 tys. projektów. Większość zgłoszonych wniosków opracowali robotnicy.

22 tys. projektów zostało w okresie I półrocza wprowadzonych do produkcji. Przyniosą one oszczędność wynoszącą ponad 290 milionów zł.

sztuki Adama Tarna pt. „Zwykła sprawa“.

MOSKWA. — Za wybitne zasługi w dziedzinie budowy silników lotniczych Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło bohatera pracy socjalistycznej, naczelnego konstruktora — Włodzimierza Klimowa orderem Lenina w związku z 60-leciem urodzin.

MOSKWA. — W związku z 50-leciem urodzin, przewodniczący Rady Ministrów Estońskiej SRR — A. Mürisep, odznaczony został przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR orderem czerwonego sztandaru pracy za zasługi wobec państwa radzieckiego.

W solidarności młodzieży

siła i przyszłość świata

Serdecznie i entuzjastycznie witała Łódź delegacje młodzieży z zagranicy

W dniu wczorajszym Łódź gościła 47 osobową delegację młodzieży zagranicznej, która przybyła na Złot w Warszawie z dalekiej Korei, z Bułgarii, Francji, Belgii, Szwajcarii, Danii, Szwecji, Norwegii i Algieru. Tam na Złocie poznali się i zaprzyjaźnili z dziećmi robotniczej Łodzi. Przyjechali więc, aby poznać to miasto, o którego przeszłości i teraźniejszości tyle słyszeli.

Powitanie, które zgotował gościom aktywna młodzież łódzkiej rano na dziedzińcu Zarządu Łódzkiego ZMP, było serdeczne, gorące i... głośnie. Bo okrzykiem radości nie było końca, wszyscy na raz usiłowali się podzielić z kolegami swymi wrażeniami ze Złota, pierwszymi wrażeniami z Łodzi.

Po chwili jednak już składniej i spokojniej zasiedli wszyscy w sali konferencyjnej. Odbyło się tu uroczyste powitanie delegacji przez przewodniczącego ZŁ ZMP Niewolę, a następnie zaczęły się sypać liczne pytania. Koledzy z Francji interesowali się warunkami pracy w polskich fabrykach, prawami młodzieży do nauki i awansu.

Przedstawiciel Algieru pytał o warunki komunalne w Łodzi, o urządzenie socjalne. Ktoś inny wypytywał dokładnie, jaką pomoc otrzymuje młoda para, chcąca założyć rodzinę, czy są u nas bezdomne dzieci, kto się opiekuje wychowaniem tych maleństw, których matki pracują. Interesowano się

odbudową i rozbudową Łodzi. Hęć ciał nowych bloków mieszkalnych, dziwiono się, że u nas w przeciwnych stronach Zachodu tak niewiele istnieje komorne itd. itd.

W ciągu dnia goście odwiedzili Kombinat Piotrkowski, a następnie wrócili do Łodzi, do MDK, gdzie odbył się wielki wiec, który zgromadził liczne rzesze dzieci i młodzieży.

W imieniu młodzieży łódzkiej przemówił do gości przewodniczący ZŁ ZMP Lewandowski. Następnie długo i serdecznie mówił przedstawiciel Korei Kim-Pon-Un. Przemawiała również przedstawicielka Francji.

Na zakończenie z setek piersi po płynęła pieśń „Naprzód młodzieży świata“. Ramiona młodych utworzyły jeden wielki splot, silny łańcuch braterstwa, solidarności i wiary w przyszłość. (bd)

31 lipca br. sprawa ordynacji wyborczej na forum Sejmu

WARSZAWA. — Marszałek Sejmu Ustawodawczego Władysław Kowalski wydał zarządzenie treści następującej:

Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odbędzie się w dniu 31 lipca 1952 r. o godz. 10.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie komisji ordynacji wyborczej o projekcie ustawy — ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — sprawozdawca pos. Aleksander Juszkiewicz.

2. Sprawozdanie komisji planu gospodarczego i budżetu o przedłożeniu rządowym o zamknięciu rachunków państwowych na okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1950 r. Z wnioskiem Najwyższej Izby Kontroli o udzielenie rządowi przez Sejm Ustawodawczy absolutorium za powyższy okres — sprawozdawca pos. Alfred Krygier.

Oświadczenie przedstawiciela ZSRR w sprawie pasa zewnętrznego

BERLIN. — W dniach 26 i 28 czerwca br. komendanci zachodnich sektorów Berlina wystosowali do przedstawicieli radzieckiej Komisji Kontrolnej w Berlinie, Deninga, pisma w sprawie kroków, jakie podjął rząd NRD dla ochrony zewnętrznego pasa Berlina.

Dnia 19 lipca br. Dening wystosował w odpowiedzi do komendantów amerykańskiego, angielskiego i francuskiego sektorów Berlina pisma, w których stwierdza, że prowadzone przez rząd NRD kroki dla wzmocnienia ochrony zewnętrznego pasa Berlina wywołane zostały terrorystyczną, szpiegowską i dywersyjną działalnością organizacji szpiegowskich, które utworzyły swe ośrodki w Berlinie zachodnim i działają przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej i jej ludności.

W zakończeniu Dening oświadczył, że — jak stwierdza postanowienie rządu NRD — środki obrony są czasowe i będą uchylone po osiągnięciu porozumienia w sprawie przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich, mających na celu utworzenie zjednoczonych, demokratycznych, miłujących pokój Niemiec.

PROCES BANDY DYWERSYJNEJ W NRD

BERLIN. — Przed Sądem Najwyższym Niemieckiej Republiki Demokratycznej rozpoczął się proces sędziów i agentów zachodnio-berlińskiej organizacji sabotażowo-dywersyjnej, pracującej na rzecz wywiadu amerykańskiego.

Akt oskarżenia stwierdza, że szpiegowsko-dywersyjna organizacja pod kryptonimem „Komitet wolnych prawników“, powstała w roku 1949 w Berlinie zachodnim z polecenia wywiadu amerykańskiego.

Organizacja ta utworzyła na terenie NRD filie, która zorganizowała sieć szpiegowską, dostarczając informacji o charakterze wojskowym i gospodarczym wywiadowi amerykańskiemu.

Wszyscy oskarżeni przyznali się w toku śledztwa do winy.

Nasilenie handlu niewolnikami w Japonii

Tokio: Dziennik „Nippon Keizai“ donosi o nasileniu handlu niewolnikami w okolicach Tohoku. Według danych urzędowych, w pierwszej połowie bieżącego roku sprzedano 7.633 ludzi, w tym 1.456 małoletnich.

Powołanie Akademii Nauk w CSR

PRAGA. — Rząd czechosłowacki zatwierdził przedłożony przez ministra Szkolnictwa projekt ustawy, powołującej do życia Czechosłowacką Akademię Nauk.

Zadaniem akademii, która powstanie na miejsce istniejącej od roku 1784 Królewskiej Czechosłowackiej Akademii Nauk i Sztuki, będzie kontynuowanie pracy w zakresie teoretycznych i praktycznych badań naukowych oraz dostarczanie ich do potrzeb budownictwa socjalistycznego w Czechosłowacji.

— Znam dobrze tę okolicę

Mieszkałem na dnie morza

— będą mogli powiedzieć pasażerowie statków, kursujących po Kanale Wołga-Don i Morzu Cymlińskim

DNIA 27 LIPCA BR. NASTĄPI UROCZYSTE OTWARCIE WOŁGAŃSKO - DOŃSKIEGO KANAŁU ŻEGLOWNEGO IM. LENINA.

W roku 1937, z chwilą uruchomienia Kanalu im. Moskwy, koło murów Kremla przepływać zaczęły wielkie parostatki i motorowce z Wołgi. Obecnie, dzięki Kanałowi Wołga-Don, do Moskwy przybywać będą statki nie tylko z Morza Kaspijskiego, Bałtyckiego i Białego, lecz również z Azowskiego i Czarnego. Stolica ZSRR stała się portem pięciu mórz.

Nowy kanał żeglowny pozwolił włączyć do obrotu gospodarczego z morzami Czarnym i Azowskim 30 tys. km arterii wodnych systemu rzeczno-wołgi i rzek północno-zachodnich ZSRR. Dzięki Kanałowi Wołga-Don powstaje komunikacja wodna mórz południowych nie tylko z Moskwą, lecz również z Leningradem, Białomorskiem, Archangielskiem, nie mówiąc już o miastach położonych nad Wołgą.

Z chwilą uruchomienia kanału znacznie zwiększy się rzeczny obrót przeladunkowy w europejskiej części ZSRR. Z Donu do rejonów przemysłowych nad Wołgą, na Ural (korytem Kamy), do Moskwy i Leningradu popłyną ładunki o doniosłym znaczeniu: doniecki węgiel i metal, zboże północnego Kaukazu, maszyny rolnicze z Rostowa, ruda manganowa; w przeciwnym kierunku — do rejonów Zagłębia Donieckiego, na wybrzeża Morza Azowskiego, na północny Kaukaz — ciągnąć będą transporty budulca, kopalniaków, rudy, nawozów sztucznych, produktów naftowych, samochodów, papieru i innych towarów.

W okresie próbnej eksploatacji kanału przepłynęło nim w obydwu kierunkach około 200 statków. Na Don kierowano transporty z budulcem, cementem, na Wołgę — węgiel, materiały budowlane i in.

W ostatnich latach wiele dokonano w dziedzinie budowy statków dla nowej magistrali wodnej. W ramach powojennej pięcioletki stalinowskiej zaprojektowano i zbudowano w stoczniach szereg udoskonalonych modeli holowników, transportowców i statków pasażerskich. Z jeszcze większym rozmachem rozwijało się to budownictwo w roku 1951.

Obecnie produkuje się holownice motorowe szybkobieżne z napędem o silniku Diesla oraz parostatki turbinowe z napędem, pływającym z kotłów wysokopiętnych, wreszcie wielkie samobieżne barki i statki — cysterny.

Flotylla holowników Wołgo-Donu składa się z metalowych barek sześciu typów o nośności do 3 tys. ton. Przewiduje się też budowę zmechanizowanych barek samowładawczych.

Dla pasażerskich linii żeglownych rozpocznie się w najbliższej przyszłości budowę potężnych szybkobieżnych motorowców elektrycznych. Te trypokładowe statki posiadające będą 500 miejsc w kajutach, kino, sale wypoczynkowe, restauracje, bibliotekę, czytelnię, solarium, laboratorium fotograficzne, bilardy itd.

Prócz tego buduje się szereg jednostek, obliczonych na 450 miejsc. Na liniach dojazdowych kursować będą tramwaje rzeczne „Moskwicki“.

Zatwierdzono już rozkłady jazdy statków transportowych i pasażerskich. Najdłuższą linią komunikacyjną na trasie Wołga-Don będzie linia Moskwa—Rostów, długości 3.260 km.

Wzdłuż nowej arterii wodnej zbudowano potężne zmechanizowane porty w Kalaczu i Cymlińskim, rozszerzono i unowocześniono porty: rostowski, stalingradzki, kujbyszewski i gorkowski.

Dla usprawnienia obsługi pasażerów zrekonstruowano dworzec rzeczny w Rostowie. W Stalingradzie zainstalowano pływający dworzec żelbetonowy, liczący około 100 pomieszczeń; łączna ich powierzchnia (bez tarasu) wynosi 1700 m. kw.

Wzdłuż wybrzeży nowej trasy zainstalowano znaki rozpoznawcze wysokości 60 metrów. Znaki te wyposażone są w sygnalizację świetlną. Światła włącza się automatycznie z nastaniem zmierzchu i gaśnie nad ranem.

Na powierzchni Donu, od Kalacza do Stacji Suworowskiej, zainstalowano rzeczne boje świetlne, a na odcinku od Stacji Suworowskiej do portu Cymlińskiego — morskie boje świetlne, które w czasie burzy automatycznie nadają sygnały dźwiękowe.

Pracownicy transportu rzeczno-żeglownego ZSRR postawili sobie za zadanie — przelastoczyć magistralę wodną Wołga-Don we wzorową arterię żeglowno-transportową. Nie ulega wątpliwości, że z zadania tego wywiążą się znakomicie.

Proporce przechodnie dla załóg wyróżnionych w Cynie Złotowym

WARSZAWA. — Za wybitne osiągnięcia w Cynie Złotowym 150 najbardziej wyróżniających się załóg młodzieżowych z zakładów pracy, PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych, POM-ów i młodzież indywidualnie gospodarujących gromad nagrodzona została złotowymi proporcami przechodnimi, ufundowanymi przez Zarząd Główny ZMP

Proporce te wręczono młodzieży w czasie „dni złotych“.

Na Śląsku proporce przechodnie otrzymał m. in. młodzi górnicy kop. „Prezydent“, młodzież hut „Kościszko“ oraz budowniczy socjalistycznego miasta Nowe Tychy.

W czasie uroczystości złotych wręczono również 500 najbardziej wyróżniającym się brygadzom produkcyjnym proporce przechodnie ufundowane przez zarządy wojewódzkie ZMP.



W zachodnich Niemczech.

Dziennikarz amerykański: — Well, możemy więc napisać do „New York Times“ że nasze manewry wryły się niemieckiej ludności głęboko w pamięć...

„Frischer Wind“ (Berlin).

Lubisz wycieczki? Czytaj „Turystę“ Poznasz najpiękniejsze szlaki

Nasza prasa wzbogaciła się o nową pozycję — miesięcznik „Turysta“. Pismo jest poświęcone popularyzowaniu turystyki i krajoznawstwa.

„Turysta“ w popularnej, przystępnej formie zaznajamia czytelnika ze szlakami turystycznymi, z obiektami godnymi zwiedzania, z pięknem kraju, zawiera obszerną kronikę i dział poradnictwa. Na szczególną uwagę zasługuje piękna szata graficzna pisma.

W pierwszym nr. „Turysta“ zamieszcza artykuły prof. Walerego Goetla, Jalu-Kurka, Władysława Broniewskiego, prof. Aleksandra Gieysztor i innych.

Mies. „Turysta“ jest organem Polskiego Tow. Turystyczno - Krajoznawczego. Cena numeru wynosi zł 1.50.

Jeśli jedziesz na wczasy do woj. koszalińskiego — przeczytaj!

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie wydało ostatnio zarządzenie w sprawie tymczasowych przepisów dla wczasowiczów, turystów, uczestników kolonii, obozów, wycieczek zbiorowych oraz dla przebywających w sanatoriach i domach leczniczo-profilaktycznych w strefie nadgranicznej województwa koszalińskiego.

Osoby zamierzające udać się do strefy nadgranicznej w województwie koszalińskim winny zapoznać się z treścią powyższego zarządzenia. Pełny tekst rozporządzenia wywieszony jest w branie wejściowej Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 164 oraz w Prezydium DRN-Sródmieście przy ul. Zielonej 16.



BARBARA K. — Pyta Pani jak należy gotować młode jarzyny, aby nie straciły witamin. Wszystkie jarzyny liściaste jak kapusta, kalafior czy sałata należy przed gotowaniem zanurzyć na 15 minut w wodzie, zakwaszonej octem. Czas gotowania warzyw zależy w dużej mierze od intensywności ognia, naczyń i ilości przyrządzonej potrawy. Przeciętnie jednak można określić czas gotowania od chwili zawrzenia wody następująco: młode ziemniaki — 20 minut, stare — 30 min., kalafior — 30 min., szpinak — 10 min. Wszystkie jarzyny gotujemy w małej ilości wody pod przykryciem z wyjątkiem szpinaku, który dla zachowania koloru należy gotować bez przykrycia.

ZYRZYCKI EDWARD. — Na podstawie zarządzenia Ministerstwa Zdrowia pracownicy (ubezpieczeni), posiadający przepustki z zakładów pracy powinni być przyjmowani w ambulatoriach poza kolejnością.

STAŁY CZYTELNIK. — Pies w kagańcu może przebywać na podwórzu bez smyczy.

Odpowiadamy:

STAŁE CZYTELNICZKI Z UL. WÓLCZAŃSKIEJ 135. — O antysanitarnych warunkach na posesji należy powiadomić właściwy dozór sanitarny.

EDMUND RAUSZER. — Z nadesłanych wierszy nie skorzystamy. Radzimy jeszcze popracować nad sobą.

ALINKA Z ŁODZI. — O kursach pedagogicznych poinformuje Panią wydział oświaty przy Prezydium Rady Narodowej.

ALEKSANDRA WALCZAK. — Zełchesz Pani udać się do wydziału pracy i pomocy społecznej przy Prezydium Rady Narodowej, Łódź, ul. Piotrkowska 113.

N.H. i S.B. — Zadanych informacji udzieli Powiatowa Komenda SP.



Siła przyzwyczajenia

W Bad Ischl (Niemcy zachodnie) niejaki Johann Stoeckel zamordował dwie swoje przyjaźniarki, które obie spodziewały się dziecka. Przed sądem oświadczył cynicznie, że jako były SS-man dzień i noc mordował ludzi i dlatego przyzwyczaił się do zabijania.

„Znakomity nabytek do tzw. „armii europejskiej“.

Ci chyba wiedzą

Amerykańskie czasopismo „Municipal News“ stwierdza, że w USA 32 proc. ludności zamieszkuje w drewnianych ruderach pozbawionych najprymitywniejszych urządzeń sanitarnych. Z tych dzielnic wywodzi się 60 proc. gruźlików i 45 proc. wszystkich przestępców amerykańskich. Nie ma tam dnia bez pożaru. Ludność nazywa te domy „drewnianymi krematoriami“.

Tyle „Municipal News“ oficjalny organ praworządnych burmistrzów amerykańskich. Trudno o informacje z bardziej miarodajnego źródła.

Codzienna nowelka „Expressu“

P. Quins

LORRIE

Przed tygodniem nie słyszałem nawet o miejscowości Whitpatch — teraz jednak nigdy jej nie zapomnę.

Należę do komunistycznego związku młodzieży z San Francisco. Miałem jako przedstawiciel naszego oddziału pojechać na walne zebranie do Los Angeles. Ponieważ jednak nie obfitowaliśmy w gotówkę, otrzymałem jednego dolara oraz polecenie, ażeby sam radził sobie, jak będę mógł.

Po drodze wyrzucono mnie z pociągu towarowego, pędzącego pełną parą. I oto znalazłem się nagle na jakiejś polnej drodze, na południe od Backersfield, w okolicy odludnej, spalonej słońcem.

Na drogowskazie widniała nazwa Whitpatch. Zmęczony i zły powlokłem się więc w tamtą stronę.

Wnet potem ujrzałem rosnące obok drogi samotne drzewo, a opodal dwa stare budynki.

— Halo! — spytałem osiemnastoletniego może chłopca, który z książką na kolanach siedział pod drzewem. — Jak daleko do Whitpatch?

— To jest właśnie Whitpatch.

— A do stu diabłów! Myślałem, że to jakaś osada. A jak daleko stąd do szosy?

— Dziesięć mil — rzekł, a potem, przyglądając się badawczo mojej mocno pokiereszowanej twarzy, zapytał. — Bileś się z kims?

— Ślad pięści policjanta... Wyrzucono mnie z pociągu.

— Ach, nienawidzę ich! — mruknął chłopiec. — I ja też jestem pobity! Mam zwichniętą nogę. Nie wykupiliśmy wexli i teraz nie pozwalają nam żyć. Na tej farmie było spokojne życie, dopóki nie zadarłiśmy z „Towarzystwem Elektrycznym“. A było to tak: podczas strajku robotników bawelnianych posłaliśmy razem z nimi przeciwko wielkim plantatorom. Od tej pory „Towarzystwo Elektrycznym“ szkanuje nas i nie dostarcza wody do użycia — pól. Bank kazał szeryfowi odebrać nam farmę, a policjanci zabili mojego brata, Johnny'ego, który był organizatorem związku.

Wziąłem z rąk chłopca książkę. Nosiła ona tytuł „Manifest komunistyczny“.

— Jak ci się ona podoba? — spytałem, starając się nie okazać swojego zdumienia.

— Owszem, podoba mi się, tylko nie wszystko rozumiem.

— A twoi rodzice? Jak oni zapatrują się na te sprawy?

— I oni nie wszystko rozumieją. Mają dużo troski i pracy. Gospodarka upada. Moja siostrzyczka Noemi jest od paru dni bardzo chora, a nasza krowa Jenny również. Reszta mojego rodzeństwa to jeszcze małe skrząty.

— Czego tutaj nie rozumiesz? — spytałem, otwierając książkę. A potem czytaliśmy razem napisany sto lat temu „Manifest komunistyczny“.

Wreszcie ujrzałem, że z szosy wyszła jakaś

zmierzona kobieta, skręcając w tą stronę, skąd przyszedłem.

— Dokąd idziesz, mamo? — spytał chłopiec.

— Po doktora Latnera — odparła, nie zatrzymując się.

— Chce sprowadzić doktora do twojej siostrzyczki Noemi? — spytałem chłopca.

— Nie, do naszej krowy Jenny. Widocznie jest z nią źle. Doktor Latner to weterynarz.

Będę teraz musiał pójść zobaczyć, co robi Noemi. Może trzeba jej będzie dopomóc? Do widzenia.

— Jak się nazywasz?

— Lorrie.

Nie spiesząc się poszedłem dalej. Usiadłem na zwałonym drzewie, odpocząłem i znów ruszyłem w drogę. Nagle usłyszałem dalekie wołanie chłopca. Zawróciłem i ujrzałem go, idącego ostatkiem siły, z wykrzywioną z bólu twarzą.

Nie mogę już dalej iść... noga... Noemi ledwie oddycha... Musisz zadzwonić po doktora... Telefon jest niedaleko...

Posadziłem Lorrie'go na skraju gościńca, a sam pobiegłem naprzód... Zawezwany przeze mnie lekarz wziął po drodze do swojego samochodu również i Lorrie'go.

— Jak twoja noga? — spytał go na wstępie. — Nie sądzę, żeby podobny bieg w tydzień po zdjeciu lupków wyszedł jej na dobre. Dlaczego nie przyszli po mnie rodzice?

— Bo ojciec jest przy Jenny, a matka udala się po doktora Latnera.

Kiedy przyjechaliśmy do farmy, dziewczynka już nie żyła. Leżała na wielkim łóżku, a złote jej loki rozsypały się po poduszce,

Doktor, nie odrywając oczu od martwego dziecka, zapytał Lorrie'go o ojca.

Chłopiec zaprowadził nas do obory, gdzie obok krowy Jenny krzątał się weterynarz, gawędząc.

— Całe szczęście, że wezwaliście mnie na czas. Krowka będzie wkrótce zdrowa.

Kobieta, zauważywszy nas, spojrzała na doktora niespokojnymi oczyma i zapytała o Noemi.

— Mała nie żyje! — odparł krótko doktor. Ciałem kobiety wstrząsnął cichy szloch, a jej mąż powolnym ruchem odstawił wiaderko i poprawił derkę. Spokój jego ruchów zdenerwował mnie. Wzburzony krzyknąłem:

— Krzątałiście się koło krowy i podczas kiedy wasze dziecko umierało, posłałiście nie po doktora, ale po weterynarza!

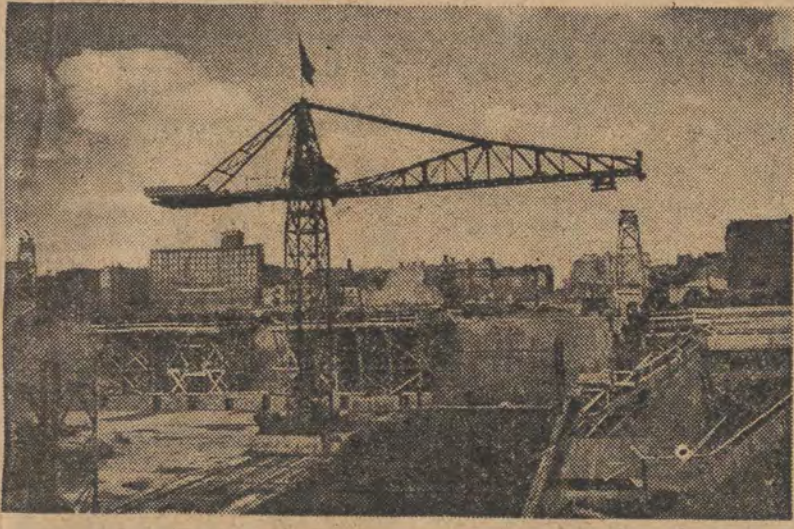
Farmer milczał długo i dopiero po chwili rzekł głuchym głosem:

— Prócz Noemi mamy jeszcze sześcioro innych dzieci, które trzeba nakarmić... Brak nam wody do polewania pól... Ta krowa, to nasz główny majątek: żyjemy ze sprzedaży mleka...

Wracając spojrzałem przez otwarte okno w głąb izby. Byłem pewny, że Lorrie płacze. Ale chłopak nie płakał. Siedział na łóżku i czytał na głos notatki swego zabitego przez policję brata. Twarz zmarłej była uśmiechnięta, tak, jak gdyby mała dziewczynka przysłuchiwała się słowom Lorrie'go, ten zaś czytał:

— Po Europie, po Kalifornii, po Whitpatch krąży widmo; widmo komunizmu...

Opr. z angielskiego D



W poniedziałek, 21 bm., w przeddzień Święta Odrodzenia, położone zostały pierwsze warstwy betonu pod fundamenty wysokoszkolowej części Pałacu Kultury i Nauki. Na zdjęciu: fragment betonowania fundamentów.

CAF — fot. Dąbrowiecki

List do mego synka

Trzymam list, który napisałeś do mnie z waszych kolonii nad morzem, pierwszy twój list w życiu. Staranne, czysto wykaligrafowane litery napędzają mnie dumą i radością.

„Jestem przewodnikiem naszego życia kolonijnego... — czytam po raz nie wiadomo już który i po raz nie wiadomo już który załamuje mi się głos wzruszeniem, gdy napotykam zdanie: ... chcę postępować tak, abyś mogła być dumna ze mnie, mam-o. Bo przecież jestem już duży, mam tyle lat co Polska Ludowa!”

A więc to tak jest z tobą, synku... Jesteś już „duży”... Masz wesołe szczęśliwe oczy, które nie znają smutku, głodu ani nieszczęścia, masz zdrowe, mocne, choć dziecięce jeszcze rączki, nie okaleczone od wrogich kul i pocisków, masz umysł nie skażony zawiścią, podłością ani okrutną walką o życie!

I masz już 8 lat... Tyle lat co nasza Ludowa Ojczyzna. Jakże minęły one szybko, jak minęły wspaniale, chociaż jakże poważnym znaczone trudem i wyrzeczeniami!...

Każdy rok, każdy dzień twego życia to nowy, coraz wspanialszy okres historii. Uczysz się teraz tych dni w szkole, ale czytając o nich ze szkolnych podręczników nie zapominaj, że wyrosłeś z nich, że te dni naszej walki o odbudowę i budowę naszego kraju kształtowały twoje dzieciństwo, że wyrosłeś z nich, z ich krwi i potu, z ich chwaty, piękna i trudu.

Nie zapominaj, że wspaniałe pomniki bohaterstwa i pracy wznieszone przez nasz naród, przez twych braci i siostry, przez ojców i matki takich jak ty — to fundamenty twego domu, domu wszystkich dzieci Polski Ludowej. Fundamenty najtrwalsze i niezniszczalne, na których i wy młodzie w przyszłości budowacie będziecie wspaniałą gmach Socjalizmu!

Ucz się więc synku na przykładach budowniczych Warszawy i Nowej Huty, Żerania i Chorzowa, Wizowa i Piotrkowskiego Kombinatoru, Wierzbicy i Wrocławia, ucz się, abyś wyrósł na dzielnego obywatela Polski Ludowej, abyś stał się jej największym skarbem, ramieniem obronnym, światłem jej i siłą!

Ucz się pilnie w szkole, abyś w nauce hartował swój umysł i charakter, abyś umiał dostrzegać fałsz i podłość, zawiść i podstęp, abyś umiał widzieć prawdę i sprawiedliwość, abyś potrafił skutecznie walczyć o pokój i szczęście twej Ojczyzny!

Ucz się kochać swój naród, bohaterski lud polski, ofiarnie walczący z wrogimi siłami, które starają się rozpętać nową pożogę wojenną, które usiłują za wszelką cenę złamać przede wszystkim takich jak ty synku, dzieci nasze i młodzież, które w stronę waszych jasnych, pogodnych oczu kierują lufy armat i karabinów.

Ucz się kochać jak braci ludzi wszystkich narodów i ras walczących o tę samą co i ty sprawę, o szczęście i pokój, o cały dach twojego domu rodzinnego, o spokojną pracę waszych matek i ojców.

Ucz się miłości i wdzięczności do tych, którzy dali nam największy skarb człowieka — Wolność, do potężnego naszego sojusznika Związku Radzieckiego, do bohaterskiej jego Armii, Radzieckiej broniącej życia i

szczęścia milionów takich jak ty, synku, dzieci na świecie, ucz się kochać wielkiego naszego przyjaciela Generalissimusa Stalina i wodza naszego narodu Prezydenta Bolesława Bierutę, który całe swoje życie walczył o wolną i sprawiedliwą Polskę Ludową, o spokój i szczęście dla ciebie i wszystkich polskich dzieci, ucz się miłości do naszego Wojska Polskiego, broniącego naszych granic i Pokoju, do bohaterskiej klasy robotniczej, przodującej siły naszego kraju.

Niechaj miłość ta rozpal twoje serce prawdziwym ukochaniem Ojczyzny, bezgranicznym oddaniem najszczytniejszym ideałom, o które walczyli i za które swe młode życie oddali bohaterzy nowego pokolenia: Oleg Koszewoj, Zoja Kosmodemiańska, Aleksander Matrosow, Hanka Sawicka, Janek Krasicki, Franek Zubrzycki, za które poległ przed dwa miesiącami bojując młodzieży niemieckiej Philip Miller.

Pamiętaj o tym synku, że to właśnie wy, dzieci, jesteście największym skarbem naszego kraju, największą naszą otuchą i nadzieją.

Nadzieja, że kiedyś po latach w pracy dla ukochanej Ojczyzny zastąpię was Wy! (w)

Z występów Opery Śląskiej

„Rusałka”

Państwową Operę Śląską w Bytomiu, goszczącą obecnie w Łodzi, nazywają albo „operą na kółkach” ze względu na to, że jest ona ustawicznie w rozjazdach, albo też „operą młodych talentów”.

To ostatnie określenie jest dla Opery Śląskiej bardzo zaszczytne. A i zasłużone — bo pod kierownictwem artystycznym wytrawnego aktora i śpiewaka, dyr. St. Skupiewskiego urabia się tam młode śpiewacze talenty i szlifuje ich artystyczne możliwości.

Poza tym kierownictwo Opery Śląskiej cechuje piękna ambicja pionierska. Stara się ono iść nie po utartej, szablonowej linii repertuarowej, ale wystawiać rzeczy nie grane dotychczas w Polsce.

Do takich nowości należy między innymi piękna opera znakomitego kompozytora rosyjskiego — Dargomyżskiego: „Rusałka”.

Muzycznie jest „Rusałka” dziełem niezwykle skryzalizowanym, opartym na ludowych rosyjskich motywach. Dargomyżski, jako następca Glinki, a poprzednik wielkich kompozytorów narodowych Czajkowskiego i Rymskiego-Korsakowa, jest jednym z twórców rodzimej, nie nadsłanej szablonów włoskich i francuskich opery rosyjskiej.

Libretto do „Rusałki” osnute jest na tle Puszkiniowskiego poematu pod tym samym tytułem i pokrój się w zupełności z jego treścią. Wykazuje ono cały bezsens i niesprawiedliwość feudalnych stosunków, których ofiarą pada (jak Halka w Moniuszkowskiej „Halce”) młoda chłopka Natasa.

— Momenty te podkreśliłem w swojej inscenizacji „Rusałki” — mówi jeden z założycieli Opery Śląskiej, znany reżyser Romuald Cyganik. — Usiłowałem również, zgodnie z tekstem Puszkiniowskim, wykazać cały tragizm zakochanej w

DROGA do Podłężyce prowadzi cieniastą autostradą. Dopiero za sklepem gminnej spółdzielni wchodzi się w jaskrawy, lipcowy skwar wiejskiego traktu.

— Podłężyce — mówiono nam — to jedna z nielicznych wsi w powiecie, posiadających swój własny wiejski Dom Kultury. A zresztą, to ciekawa wieś, odsunięta od linii komunikacyjnych, zdana, jak to się mówi, na siebie.

Jest wczesne popołudnie. Z pól dochodzi metaliczny dźwięk kos, oklepywanych na „bąbkach”, nawoływania żniwiarzy. Raz po raz wjedzie na trakt kopiały wóz chłopski wyładowany sнопami.

Pierwsze wozy należały do Mitery i Kozłowskiego, oni zrobili początek. A dzień po nich zaroilo się już na polach od ludzi i wozów. W tym też czasie zaczęły na podlężyckich gruntach pracować kosiarki miejscowego Gm. Osrodka Maszynowego.

— Wrąbel uwinął się szybko — opowiada Jeżewski, drugi sekretarz gminnego komitetu partyjnego i prezes GS. — Ludzie dziwili się, bo kosiarki przez cztery godziny zrobiły tyle, ile kosy przez dwa dni.

Maszyny obrabiają grunty tych, co podpisali z GOM umowę. Ale wśród nielicznych, którzy korzystają z pomocy GOM jest też i kulak Górecki. Na to nie zwrócono tutaj uwagi, sołtys zaś Kozłowski nie wiele zrobił, aby pomoc ze strony GOM objęła wszystkich mało i średniorolnych chłopów, aby doświadczyli oni korzyści, jakie płyną z maszynowej obróbki pól przy żniwach.

W cieniu podlężyckiego domu kultury rozmawialiśmy i z sekretarzem komitetu partyjnego partii Gibkim, i ze wspomnianym już Jeżewskim, później trochę dołączył się do tych rozmów młody Wawrzyński, który we wsi pełni odpowiedzialną funkcję sekretarza partyjnej grupy kandydackiej.

Ale z ważności tej funkcji nie zdaje on sobie sprawy. I to jest jedną z przyczyn paradoksalnej sytuacji, którą zastaliśmy w Podlężyckach. Paradoks polega na tym: dwa lata temu, na jesieni 1950 roku zaawiązała się tu spółdzielnia produkcyjna. Zapisano się do niej 19 gospodarzy, zarejestrowano ją, jak na leży, ale do dnia dzisiejszego człon

kowie spółdzielni pracują... indywidually.

I Jeżewski, i Gibki próbowali wyjaśnić. Jeżewski mówił:

— O, to sprawa Kozłowskiego, Wolaka i innych. Jeden czekał na drugiego, aby zacząć wspólną robotę, taki Wolak na przykład wyczołgał się bo mówił, że nie wiedział co to spółdzielnia. Myślał, że wystarczy dać jej swoją ziemię i potem czerpać zyski, a pracować, to już nie jego sprawa.

— W powiecie nie oceniono należycie sytuacji, a i my nie jesteśmy bez winy — rzekł Gibki. Brak było odpowiedniej roboty uświadamiającej wśród gospodarzy pozyskanych dla spółdzielni. I dlatego się rozia...

Był to także w dużej mierze rezultat chytrej i wrogiej roboty kulaka Góreckiego.

— Ten Górecki — mówili mi o nim — pokumał się z połową wsi i dlatego tak trudno ruszyć.

Ślady wrogiej roboty w Podlężyckach są wyraźne. Taki Brylak na przykład. Zamałono mu w głowie, podjudzono i doszło do tego, że nie tylko odsunął się od spółdzielni, ale i psuł głowę innym. Na zebraniu partyjnym usunęto go za to z organizacji partyjnej, potem zwolniono ze stanowiska sekretarza w gminnym zarządzie Samopomocy Chłopskiej.

Kłopoty w Podlężyckach wiążą się i ze sprawą spółdzielni w pobliskim Kamionaczu. Przez ostatnie dwa lata spółdzielnia ta, nieoficjalna dostateczną opieką, nie była dobrym przykładem dla Podlężyck. Dopiero ten rok obudził już pewne nadzieje. Na tle rozwoju i wzrostu majątku spółdzielni członkowie jej coraz bardziej przekonują się do gospodarki uspołecznionej.

Dla miłośników żeglarstwa

Nie trudno zostać marynarzem

Wystarczą dobre chęci i... ukończenie kursów

Liga Morska popularyzuje w całym kraju piękne i zdrowe sporty wodne. Na różnorodnych kursach szerokie rzesze społeczeństwa zdobywają i pogłębiają swoje wiadomości o morzu, o Ludowej Marynarce oraz szkolą się na żeglarzy i sportowców motoro-wodnych.

Wielkie zainteresowanie wzbudza ją, szczególnie wśród młodzieży, kursy szkolenia teoretycznego i praktycznego z dziedziny żeglarstwa, na których młodzi robotnicy, chłopcy i uczniowie mają możliwość przygotowania się do pełnienia służby w żegludzie morskiej i śródlądowej.

Najzdolniejsi uczestnicy tego rodzaju kursów kierowani są na szkolenie praktyczne, które odbywa się w centralnych ośrodkach sportów wodnych Ligi Morskiej w Giżycku,

Odrogiem jednak w dalszym ciągu leży praca podlężyckiego Domu Kultury.

Kierownik tego domu pokazuje się w Podlężyckach kiedy mu wygódnie, nie postawił jak trzeba pracy oświatowej i społecznej. Nie przyjął gwałtownie do tej roboty chłopów mało i średniorolnych, zadowolając się pewnie faktem, że do świetlicy przychodzi synowie... Góreckiego.

Nie jest również dobrym przykładem dla chłopów w Podlężyckach tu tejsza resztówka. Brak planów pracy, zła organizacja, brak energii — oto cechy gospodarza tej resztówki, Góreckiego. W wyniku — w najgorszym okresie żniwnym trzeba było na gwałt mobilizować ludzi, aby w resztówce dokonać sprzętu rzepaku.

— Taka resztówka — mówi Gibki — powinna promieniować na całą wieś. — I słusznie, bo przecież i ona ma wejść w skład spółdzielni.

W tym tygodniu zakończone zostały, zgodnie z obliczeniami miejscowych gospodarzy, żniwa w Podlężyckach. Teraz więc najwyższy czas, aby sprawą spółdzielni podlężyckiej zajęto się i w powiecie, i w województwie. Bo sytuacja we wsi zasługuje na to, aby na Podlężyckie skierować ofensywę czynników społecznych i politycznych. Dwa lata zmarłowano, bo zadowalano się mechanicznym załatwianiem sprawy. Teraz błędy należy naprawić, uwolnić wieś spod wpływu Góreckiego i jego kumotów, podnieść poziom pracy komitetu gminnego i domu kultury, coraz więcej wykorzystywać fakt przełomu, który już nastąpił w spółdzielni w Kamionaczu. Bo sprawa jest do wygrania.

F. B.

Powstają nowe spółdzielnie



Siu czterdziestu gospodarzy gromady Rudziczka, w pow. Prudnik, dla uczczenia ósmej rocznicy PKWN założyło spółdzielnię produkcyjną.

Po długich, wnikliwych i gorących dyskusjach chłopcy podpisali statut Rolniczego Zespołu Spółdzielczego. Na zdjęciu: średniorolny chłop Stanisław Ciemza podpisuje statut Rolniczego Zespołu Spółdzielczego.

CAF — fot. Nowosielski

Kruszwicy, Jastarni i innych ośrodkach regionalnych.

Następnym etapem szkolenia są tzw. rejsy stażowe. Młodzież, która posiada warunki do zdobycia stopnia młodszego sternika-żeglarza, bierze udział w 2-tygodniowych rejsach śródlądowych, w czasie których zdobywa kwalifikacje marynarskie śródlądowych i morskich.

Inną formą pracy Ligi Morskiej jest szkolenie motoro-wodne, które niedawno ukończyło około 30 aktywnistów Ligi Morskiej, nabywając kwalifikacje sterników-mechaników.

Dużo uwagi poświęca się również modelarstwu okrętowemu. Kursy modelarstwa rozwijają uzdolnienia młodzieży, która niejednokrotnie za silną kadry konstruktorów i pracowników stoczniowych.

W ramach umowy z Funduszem Wczasów Pracowniczych Liga Morska prowadzi masowe szkolenie żeglarskie na wczaso-kursach w ośrodkach FWP w Mikołajkach, Augustowie i Lubniewicach. Wczasowicze odpoczywają, pływając po jeziorach na niedużych łódkach tzw. „bączkach” i szalupach wiosłowo-żaglowych. Jednocześnie mogą oni zdobywać stopnie żeglarskie.

Wczaso-kursami kierują fachowi instruktorzy, wyłonieni spośród najlepszych aktywnistów Ligi. W ubiegłym roku z tej formy wczasów skorzystało ok. 2.000 ludzi pracy.

(v)

Sztandar Przechodni Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju dla zakładów im. Waltera

W dniu dzisiejszym pracownikom zakładów im. Waltera przekazany zostanie sztandar Przechodni Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju. W ubiegłym roku sztandar ten zdobyły zakłady im. Okrzei.

W czasie uroczystości odznaczonych oraz nagrodzonych zostanie około 300 przewodników pracy.

(u)

Klejnoty Bałtyku



We Wrzeszczu pod Gdańskiem znajduje się fabryka wyrobów bursztynowych. Fabryka uruchomiona w 1945 r. produkuje biżuterię użytkową, szkatułki, fregaty i cygarniczki oraz wyroby srebrne łączone z bursztynem, jak: puderniczki, papierońnice itp.

Na zdjęciu: przodująca pracownica Genowefa Słupka z nowo-wyprodukowanymi pięknymi naszyjnikiem bursztynowymi.

CAF — fot. Baranowski

Listy Adama Mickiewicza i Marii Konopnickiej w zbiorach łódzkiego Archiwum

W zbiorach Archiwum Państwowego w Łodzi znajduje się m. in. znaleziona na terenie Łowicza cenna kolekcja autografów, listów i fragmentów utworów wielu znakomych przedstawicieli literatury polskiej XIX wieku.

Kolekcja zawiera m. in. własnoręczny list Adama Mickiewicza, napisany w Październiku 1853 do nieznanego adresata. Zawiera on ciekawy opis życia poetki na wsi z nieznanymi do dziś szczegółami i opowiada o aresztowaniu jej męża Jarosława Konopnickiego przez władze carskie pod zarzutem udzielania pomocy powstańcom.

Wśród autografów i listów znajduje się też fragment jednego z utworów znakomitego kompozytora niemieckiego Feliksa Mendelssohna-Bartholdy z podpisem autora.

Bardzo interesujący jest m. in. list Marii Konopnickiej, pisany w Bronowie w dn. 28 marca 1853 do nieznanego adresata. Zawiera on ciekawy opis życia poetki na wsi z nieznanymi do dziś szczegółami i opowiada o aresztowaniu jej męża Jarosława Konopnickiego przez władze carskie pod zarzutem udzielania pomocy powstańcom.

Ciekawa ta kolekcja będzie udostępniona przez dyrekcję Archiwum Państwowego w Łodzi w ramach projektowanej wystawy dokumentów i listów.

Mały reportaż

Telefon Nr 254-44

W biurze wezwań Pogotowia Ratunkowego PCK zadzwonił telefon. Do kogoś wzywają pomoc: atak ślepej kieszki.

Dyżurny zawiadamia właściwą ekipę i już za chwilę sprzed stacji odjeżdża cicho popielata karetka ze znakiem czerwonego krzyża.

Jesteśmy w nowej, na 5 miesięcy przed terminem wykończonej, stacji Pogotowia Ratunkowego PCK przy ulicy Sienkiewicza 137. Dom jest piękny, choć jeszcze nie otykowany. Rzemieślnicy kończą prace, a sprzątaczkę mycie podłóg i okien. Jest biało, czysto. Pachnie świeżą farbą, która nie wszędzie jeszcze zdążyła wyschnąć.

Stacja urządzona jest według najnowszych wymogów. W biurze wezwań znajdują się cztery telefony o oddzielnych przewodach, a jednym numerze 254-44. W praktyce nie zdarza się, aby wszystkie cztery aparaty były równocześnie zajęte, wzywając więc pomocy Pogotowia otrzymujemy zawsze natychmiastowe połączenie.

Między biurzem wezwań, a dyżurnkami lekarzy, pielęgniarek i szoferów zainstalowano świetlne połączenia, za pomocą których zawiadamia się ekipy, mające wyjechać na miejsce wypadku. Dzięki temu chory otrzymuje pomoc w czasie możliwie najkrótszym.

Wszystkie urządzenia stacji obmyślane są w sposób jak najbardziej praktyczny. A więc mamy tu ambulatoria, pokoje zabiegowe, rentgen, jest pokój, w którym pacjenci wypoczywają po zabiegu, są natryski i łazienki. Są windy do przewożenia chorych, dyżurki dla lekarzy, pielęgniarek i szoferów. Jest piękna świetlica z aparaturą do wyświetlania filmów, są pokoje dla kursantów PCK, przyjeżdżających tu z całego województwa dla odbycia praktyki.

Największą jednak chlubą stacji jest szpitalik. Przeznaczony on jest dla chorych, którzy po zabiegu będą musieli pozostać dwa lub trzy dni pod bezpośrednią opieką lekarską. Nie trzeba będzie, tak jak dawniej, wozić chorych po szpitalach, w których nie zawsze było wolne miejsce.

W WYNIKU naszych interwencji

odcinek ul. Zachodniej, pomiędzy Obrońców Stalingradu a Ogrodową, będzie przebrukowany. Zamiast „kocię łbów” ułożą się kostki granitowe.

w styczniu przyszłego roku zainstaluje się w tramwajach linii podmiejskich apteczki.

Przyjemnie i przytulnie jest w tych małych pokoiłkach. Przez duże okno wpadają promienie słońca i oświetlają jasne ściany, białe meble i białą pościel. Wszystko jest tu białe, czarnym jest tylko szeroki, aksamitny pasek, zdobiący czepek siostry przełożonej.

Za parę dni do szpitalika przywiozą pierwszych pacjentów. Znajdą tu oni troskliwą i serdeczną opiekę.

Nowowytbudowana stacja Pogotowia Ratunkowego PCK jest jeszcze jednym z bardzo licznych dowodów tego, jak państwo ludowe troszczy się o polepszenie warunków zdrowotnych obywateli, stale rozbudowując ambulatoria, szpitale i poradnie. (kg)

Najwięcej ozdób ludowych robią mieszkańcy Inowłódza

W Inowłodzi, pow. rawsko-mazowieckiego, z inicjatywy Wydziału Kultury Prezydium Woj. RN w Łodzi i ekspozytury łódzkiej CPLA zorganizowano ciekawy pokaz sztuki ludowej regionu nadpilieckiego. Pokaz połączony był z rozstrzygnięciem ogłoszonego przez oblasztery regionalnego konkursu na przedmioty zdobnicze z papieru i słomy.

Sąd konkursowy przyznał trzy pierwsze nagrody: Julii Domagalowej ze wsi Grotowice, Julii Ośniackiej ze wsi Zakociele i Stefanii Wronińskiej ze wsi Bielny. Pierwszą nagrodę w grupie ozdób, zwanych pajakami, otrzymała Antonina Lagutowska ze wsi Rzeczycy, której przyznano także specjalne wyróżnienie za pracę społeczną i organizatorską w zakresie sztuki ludowej na terenie swojej wioski.

Specjalną nagrodę pieniężną, przeznaczoną na cele kulturalne, otrzymała również gmina Inowłódz za najbardziej liczący udział w konkursie. (v)

Na łódzkich ekranach

Pod niebem Sycylii

Z nazwą „Sycylia” kojarzy się w naszym umyśle obraz uroczej wyspy, pełnej pomarańczowych gałęzi, kwitnących mirtów, błogosławionej słoneczności i uśmiechów szczęśliwych ludzi.

Ale prócz tej pokazowej, podziwianej przez turystów Sycylii, jest jeszcze inna Sycylia: ta druga, prawdziwa, którą znajdziesz w głębi wyspy, wśród spalonych skwarem wiosek i pustych skał.

A i ludzie tej drugiej Sycylii są zgoła inni, niż ci, których znamy z dawnych opowieści.

Częściej słyszeć się tam daje piekło, niż słodką melodię, śpiewaną przez zakochanego młodzieńca. Kraj ten należy do najbardziej biednych i najbardziej zacofanych prowincji Włoch. Ludzie wędrują tam w twardej warunkach, biedni, gnębieni przez ustrój polityczno-społeczny, nekani przez naturę.

Biedni chłopcy wyciskiwani są przez bogatych obszarników i kapitalistów. Ich położenie jest beznadziejne, bo na straży interesów możnych stoi tajna organizacja terrorystyczna, sycylijska mafia, która radykalnie rozprawia się z każdym śmiakiem, który chciałby się jej przeciwstawić.

Cóż z tego, że daleki Rzym przysłał urzędników i sędziów? Mafia ma własne prawo, którymi się rządzi, a zacofana ludność sycylijska poddaje jej się biernie.

O tej właśnie Sycylii stworzył nowy film postępowy reżyser włoski Pietro Gerni pt. „Pod niebem Sycylii”.

Na straży prawa chciał stać bohater tego filmu, młody sędzia Guido Schiavi, który przybywszy do małego, zapadłego miasteczka sycylijskiego, pragnie położyć kres istniejącemu tu bezprawiu i anarchii.

Poniżej: jedna ze scen filmu.



ROBERT MARTIN



Rozumowanie Hyn Suka było słuszne. Lynk istotnie złożył donos porucznikowi, który dowodził oddziałem południowo-koreańskim w Wonnami. Ten z kolei natychmiast wysłał do Amerykanów gońca na motocyklu z meldunkiem o przybyciu do wsi nieznajomego człowieka. W ten sposób ściśle wykonał otrzymane rozkazy. Ze swojej strony kazał wszystkim podległym mu żołnierzom otoczyć dom Li Dzuma.

Dzięki zeznaniom malarza Emi, w których główną rolę odegrał wykaz adresów, pod jakimi Kim i Pao Min mogli się przy puszczać zatrzymać, dowództwo FBI miało możliwość wydania odpowiednich rozkazów. Pułkownik Miller osobiście wziął udział w opracowaniu ich treści.

Oddziały amerykańskie ulokowano w pobliżu każdej z miejscowości, wskazanych przez malarza. Zrobiono to celowo, aby nie wzbudzać podejrzeń przez nie uzasadnione powiększanie garnizonów. Równocześnie wszystkie oddziały południowo-koreańskie otrzymały rozkaz natychmiastowego meldowania Amerykanom o przybyciu do obsadzonych przez nich

miejscowości kogokolwiek obcego. Wreszcie komendy wojskowe we wszystkich osadach zostały zaopatrzone w fotografie Kima, odbite z jego aktów personalnych, pochodzących z okresu, kiedy pracował jeszcze w kasynie FBI.

Porucznik, po otrzymaniu od Lynka informacji o przybyciu do wsi nieznajomego, był przekonany, że obcy przybysz jest jedną z poszukiwanych przez Amerykanów osób, za której ujęcie została wyznaczona nagroda w wysokości 200 dolarów. Porucznik zainteresowany był bardziej uzyskaniem nagrody pieniężnej, niż ewentualnym sukcesem wojskowym. To też był bardzo zaskoczony, gdy wszedłszy z pistoletem w rękę do domu Li Dzuma zastał tam dwóch górników, siedzących spokojnie przy stole i popijających herbatę. A był już tak pewny, że dwieście dolarów ma jakby w kieszeni.

Już w pierwszych dniach po obsadzeniu Wonnami dowiedział się od Lynka i jego synów, że ci dwaj górnicy są najaktywniejszymi komunistami w kopalni. Z tego względu porucznik wolał zostawić ich w spokoju, słusznie obawiając się że ze swym nielicznym oddziałem nie do-

trafi stłumić rozruchów, które mogłyby wybuchnąć w związku z aresztowaniem tych górników. Obecnie sytuacja zmieniła się, oficer czuł się zupełnie pewny i spokojny mając świadomość, że Amerykanie znajdują się w promieniu zaledwie kilku kilometrów od wsi.

— Wyobrażasz sobie, że ci wierzę? Myślisz, że nie wiem, że jesteś jednym z tych wstrętnych psów komunistycznych? — krzyczał porucznik. Wyprowadziło go z równowagi oświadczenie Li Dzuma, że wstąpił do niego, aby go pozdrowić, pewien górnik, kiedyś zatrudniony w tutejszej kopalni. Człowiek ten nie zatrzymując się, zaraz powędrował dalej.

Porucznik z pistoletem w rękę pilnował obu górników, a tymczasem jego żołnierze przetrząsali dom. Świeżo spadły śnieg zasypał ślady, które Kim i jego towarzysze pozostawili w ogrodzie, idąc we trójkę do kryjówek w opuszczonej sztolni.

Po bezowocnych poszukiwaniach żołnierze wrócili do izby. Wtedy porucznik zapytał gospodarza domu, wywijając mu pistoletem przed nosem:

— Dokąd poszedł ten twój kolega? Li Dzum bez pośpiechu wypił łyk herbaty, pyknął parę razy fajkę i odrzekł spokojnie, nie odwracając głowy:

— A skąd ja mogę wiedzieć?

Porucznik zgrzytnął zębami ze złości i odsunął bezpiecznik pistoletu, chcąc widocznie w ten sposób podnieść swój autoritet.

— Nie wiesz? Nic nie wiesz, ty komunistyczny bandyto! Musiałeś widzieć przecież, w jakim kierunku poszedł ten czło-

wiek po wyjściu z twego domu! Odpowiadaj natychmiast! — wrzeszczał.

Li Dzum uznał, że nie ma potrzeby irytować oficera, lecz będzie lepiej, jeżeli spróbuje przekonać go o swej prawdziwości. Gdyby Kim odszedł na południe, musiałby przechodzić koło Domu Kultury.

— Skreślił na północ — powiedział — poszedł drogą, która prowadzi do lasu.

— Sprawdźmy zaraz, czy mówisz prawdę — powiedział już spokojnie porucznik i kazał sprowadzić jednego z synów Lynka, który mieszkał w ostatnim domu na północnym skraju wsi. Droga do lasu biegła właśnie obok jego domu.

Syn Lynka stał z oczami wbitymi w ziemię i niepewnie wyjąkał, że nie widział nikogo idącego w tamtym kierunku.

— Może spałeś? — wtrącił Li Dzum głosem, w którym przebijała nuta groźby.

— Odpowiedz, spałeś? — zapytał porucznik.

Zapytany milczał, nie podnosząc na obecnych oczu. Oficer powtórzył pytanie, podkreślając je wymownym ruchem pistoletu.

— Nie spałem. Cały czas stałem przy oknie — wybelkotał pospiesznie młodzieniec.

— Pewnie kogoś szpiegowaleś? — odezwał się Hyn z pogardą.

— Radzę wam powstrzymać się od uwag! — krzyknął do górników oficer, po czym przybierając uroczysty ton dodał:

— Lynk i wszyscy jego krewni znajdują się pod naszą opieką. To są jedyni przywódcy obywateli w tej brudnej wiosce,



M. Girotti i J. Salinas

Zadanie młodego entuzjasty jest bardzo ciężkie, ponieważ z jednej strony musi on walczyć z ciemnotą i zacofaniem ludności, która odnosi się nieufnie do nowego sędziogo, a z drugiej naciskany jest przez wszechpotężną mafię, reprezentowaną przez wielkiego obszarnika barona Lo Vasto.

Ta jego niebezpieczna, pełna dramatycznych napięć walka jest tym cięższa, że Guido Schiavi nie posiada sprzymierzeńców. Walczy prawie samotnie — a i końcowe jego zwycięstwo jest właściwie problematyczne.

Autor scenariusza pokazał nam w swoim filmie walkę o prawo i sprawiedliwość w ramach bardzo zwężonych. Nie ma w nim najmniejszej aluzji, że we Włoszech bój ten toczy się w nierównie szerszym zakresie — bój, który włoski naród prowadził pod wodzą Togliattiego o sprawiedliwość społeczną, o kompletną zmianę ustroju.

Oto dlaczego postać sędziego Guido Schiavi jest jak gdyby zawieszona w próżni. Oto dlaczego w swojej walce jest on tak beznadziejnie osamotniony. Film reprezentuje wysoką klasę artystyczną. Wspaniałe wyraziste i realistyczne są plenery głębokiej Sycylii, na tle których rozgrywa się sama akcja. Przed oczyma widzów przesuwają się cała galeria charakterystycznych typów: bezrobotnych, robotników kopalni siarki, chłopów, członków mafii.

Grę M. Girotiego jako sędziego Schiavi cechuje wielki umiar artystyczny. Te same oszczędności środków artystycznego wypowiedzenia się odnajdujemy w grze C. Mastrocinque'ego jako barona Lo Vasto, J. Salinas (Teresa), Ch. Vanela (Turi Passalacqua) i innych.

A.

NA MOIM EKRANIE

Kłopoty z „Lalką”

Najprzyjemniejszym podarkiem jest książka, ale... opowiem od początku.

Zaczęło się już od rana. — W dniu twych imienin życzę ci... — tu następował szereg życzeń i moment wręczenia prezentu.

Ucałowałem rączkę żony i uradowany (naprawdę) schowałem do biblioteki nowe wydanie „Lalki” Prusa.

Poszedłem do pracy. Już w drzwiach obstąpił mnie koleś.

— Żyj nam długo... kopę dzieci, dużo pieniędzy...

— wykrzykiwali. — A tu masz od nas wszystkich prezent... — położyli na stole prostokątną paczkę. Przez bibułkę opakowania widać było tytuł... „Lalka” — B. Prus.

Jeszcze nie skończyłem jeść obiadu, gdy rozległ się dźwięk dzwonka.

— Ciocia! Dzień dobry, dzień dobry! Prosimy dalej... — usłyszałem głos żony.

Weszli. Wuj nośł pod pachą prostokątną paczkę...

— No, chłopcze, dawaj pyska! Życzę ci... — rozwinął paczuszkę. — A tu kupiliśmy ci „Lalkę” Prusa. Cieszysz się, prawda...?

Nie będę tu już mówił, że wieczorem przyszli znajomi i także przynieśli „Lalkę”. I tak nikt by mi nie wierzył. Powiem tylko to, o czym dowiedziałem się w „Domu Książki”.

Odłóż już w najbliższym czasie będą do nabycia we wszystkich księgarniach specjalne bony książkowe, opiewające na sumę 10, 20, 30 i 50 złotych.

A do czego one będą służyć? — zapyta niejedyn.

Po prostu zamiast kupować komuś książkę, nie wiedząc przy tym czy akurat osoba owa takiej już nie posiada, wręczymy bon, za okazaniem którego każdy będzie mógł w księgarni wybrać sobie książkę według swego upodobania. System ten godny jest polecenia przy organizowaniu wszelkiego rodzaju imprez z nagrodami książkowymi.

Trzeba dodać, że bony będą również rozprowadzać kolporterzy zakładu oraz że będą one ważne na terenie całej Polski. (jot)



Lato — okres wycieczek. Tysiące łodzian co niedziela opuszcza mury miasta, by udać się w rozmaite strony kraju. Największą popularnością cieszą się wycieczki do Gdańska, którego zabytkowe kamieniczki widzimy właśnie na zdjęciu. CAF — fot. Baranowski

Więcej uwagi na jakość!

Z winy brakorobów tysiące złotych wyrzuca się za okno

Nie ma przedmiotu, którego jakość byłaby nam obojętna. Jeżeli kupując gwoździe przekonamy się, że są one krzywe i tępe, będziemy tym równie rozgniewani jak wówczas, gdy zauważymy, że świeżo zakupione meble rozsycają się i paczą. To jasne. Bo jakość artykułu jest przecież jednym z warunków decydującym o jego wartości i przydatności w użyciu. Niezależnie od tego, czy jest to artykuł podstawowy, drogi, czy tylko groszowy gwoździec.

A poza tym brakorobstwo przy produkcji drobnych przedmiotów powoduje przecież straty nie mniejsze, niż brakorobstwo w kluczowych gałęziach przemysłu. Wiemy o tym dobrze.

Przemysł kluczowy umie skutecznie walczyć ze złą produkcją, ma coraz lepsze osiągnięcia w podnoszeniu jakości swych artykułów. Zakłady spółdzielcze natomiast dotychczas nie umieją sobie dać rady z ostalnym rozwiązaniem tego zagadnienia. Nie umieją albo za mało energicznie zajmują się tą sprawą.

Wiele dowodów może dostarczyć „Spółnota Pracy”, która jest odbiorcą artykułów produkcji spółdzielczej i dostawcą ich na rynek. W magazynach „Spółnoty” leżą na przykład stopy — około 8 tys. — małych kieszonkowych lusterek. Lusterka te wyprodukowane przez spółdzielnię „Szkoła” w Piotrkowie, są tak zamglone, że przy najlepszych chęciach trudno się w nich przejrzeć.

Tam też znalazły się wyprodukowane przez spółdzielnię „22 Lipca”, treningówki męskie, których górna część miała rozmiary dla człowieka dorosłego, a nogawki — dla ośmioletniego chłopca.

Takie artykuły nie mogą być oddane do sklepów, bo nikt ich nie kupi. Trudno też je poprawić czy przerobić. Te same spółdzielnie, które je wyprodukowały, nie chcą nawet słyszeć o przyjęciu swych „arecydzieł” z powrotem. Leżą więc one w magazynach jako świadectwo karygodnego marnotrawstwa.

Oczywiście, prócz tych zupełnie już bezużytecznych rzeczy, „Spółnota” otrzymuje artykuły lepsze, które można przeznaczyć do sprzedaży. Tylko że są to artykuły bardzo często niestety źle kwalifikowane. Zakłady spółdzielcze twierdzą, że w okresie ostatnich 6 miesięcy wyprodukowały aż 97 proc. artykułów pierwszego gatunku. Tymczasem w ciągu jednego tylko dnia brakarze „Spółnoty” musieli przeklasyfikować 7 tys. obuwia dziecięcego z gatunku pierwszego na trzeci!

Jest to dowodem, jak pracują brakarze w tych zakładach, jak tam lekko traktuje się sprawę jakości produktu. Chociaż „Spółnota Pracy” każdorazowo zawiadamia zakład pracy o tym, że dany artykuł źle zakwalifikowano, chociaż odbywają się na temat jakości wspólne narady robotnicze.

Nie ulega wątpliwości, że winę za brakorobstwo spółdzielczości ponoszą zarówno kierownictwa zakładów produkcyjnych jak i związki branżowe, które ciągle jeszcze zbyt słabo walczą o podniesienie kwalifikacji brakarzy, o ostrą, ścisłą kontrolę techniczną. Sprawę podnoszenia ja-

kości produkcji nie żyje również należycie aktyw zakładowy.

A czas już najwyższy, aby do świadomości załóg zakładów spółdzielczych dotarło to, co wszędzie, we wszystkich innych fabrykach jest sprawą jasną i oczywistą. Że każdy zmarnowany grosz społeczny jest stratą osobistą robotnika, każdy zmniejszony metr materiału opóźnia rozwój gospodarczy kraju.

I od nas samych zależy, abyśmy nosili dobre ubrania i mieli coraz lepsze artykuły codziennego użytku.

Z dalekiego Uralu przyjeżdżają śpiewacy i tancerze by pokazać łodzianom swoją kulturę narodową

Wiele słyszeliśmy o wspaniałych pieśniach i tańcach mieszkańców Uralu. Teraz będziemy mogli je zobaczyć i usłyszeć.

Dnia 5 sierpnia przybywa bowiem do Łodzi kilkudziesięcioosobowy uralski zespół pieśni i tańca, który wystąpi u nas dwukrotnie. (u)

Przechowalnia bagażu, kasy pomocnicze i konserwację wagonów przejmie spółdzielnia emerytów

Na dworcach kolejowych jest wiele prac, które nie wymagają zbyt wielkiego wysiłku. Mogą je wykonywać ludzie starsi.

Związek branżowy usług różnych tworzy więc spółdzielnię emerytów kolejowych, która obsługiwać będzie kasy pomocnicze na dworcach i przechowalnię bagażu. Spółdzielnia zajmie się także robotami związanymi ze sprzątnięciem i konserwacją wagonów. (z)



Brzydki sport

Kochany Expressie!
Od dłuższego czasu lokatorzy domów przy ul. Gen. Świerczewskiego 10, 11, 12, 14 i 15 nie mają ani chwili spokoju. Na posesji nr 12 znajduje się bowiem warsztat reperacyjny sekcji motorowej ŁKS Włókniarza. Zawodnicy i pracownicy wymienionej sekcji po całych dniach wypróbowują motory. Takie „koncerty” odbywają się codziennie od wczesnych godzin rannych do późna w noc. Komitet domowy zwracał się kilkakrotnie do kierownictwa sekcji z prośbą o interwencję. W wyniku dowiedział się tylko, że „im wolno robić próby kiedy chcą, a jak się lokatorom nie podoba, mogą się wyprowadzić.”
Wydaje nam się, że zarządzenie nakazujące ściszenie głośników radiowych w późnych godzinach wieczornych tym bardziej dotyczyć powinno tego rodzaju „wyczynów”.
Podpisy i pieczęcie.

To nieprawda, że ręce się niszczą

Sama się o tym przekonaj

Skorzystaj z bezpłatnych porad kosmetycznych

— Co tam zakład kosmetyczny! — słyszy się nieraz. — To wymysł dla kawiarnianych dam, a nie dla kobiet pracujących.

Tego rodzaju opinia jest powszechna. Tymczasem...

Istniejąca na terenie Łodzi spółdzielnia kosmetyczna „Uroda i zdrowie” postawiła sobie za cel dotarcie do fabryk, do kobiet pracujących. Wzięła na siebie zadanie opieki nad nimi ze szczególnym zwróceniem uwagi na pielęgnację rąk.

Wśród łodzianek najwięcej mamy kobiet, które wciąż mają do czynienia z niemi, tkaninami. Zniszczone, posiekane ręce utrudniają pracę. Trzeba im pomóc.

W tym celu zorganizowano cztery punkty przy ul. Piotrkowskiej 40, Zielonej 1, Andrzeja Struga 5 i Próchnika 25, gdzie cztery razy w tygodniu udziela się bezpłatnych porad i wskazań. W poważniejszych wypadkach można tam zasięgnąć rady lekarza dermatologa.

W razie potrzeby zastosowania ja kiegoś zabiegu członkowie związków zawodowych korzystają ze

znacznej zniżki. Wprowadza się również zniżkowe abonamenty miesięczne, uprawniające do stałego korzystania z usług zakładu.

Niewątpliwie inicjatywa spółdzielni spotka się z dużym uznaniem łodzianek, tym bardziej, iż pomoc zakładu kosmetycznego da w wyniku nie tylko zdrową cerę, ale, i to przede wszystkim, przyczyni się do usprawnienia naszej codziennej pracy. (j)

Zakrawa na fantazję nowy pomysł CHPD Magiczna szafa z której można zrobić biurko, bibliotekę i... łóżko

Pamiętacie chyba taką zabawę dzieciinną: drewnianą szafę, mieszczącą w sobie stół, cztery krzesła i kanapę. „Magiczna szafa” wzbudzała wśród dzieci zrozumiałą „sensację”.

Niewątpliwie jeszcze większą sensację, tym razem wśród dorosłych wzbudzi „szafa”, projektowana przez CHPD. Ma to być mebel składany, z którego można będzie zrobić biurko, łóżko bądź też bibliotekę. Projekt przesłano już do zatwierdzenia do Warszawy. Wykonaniem prototypu zajmie się spółdzielnia pomocnicza „Drewno”, mieszcząca się w Łodzi przy Al. Kościuszki 32.

Bardzo ciekawym jest również projekt tapczanu z rozkładanymi ściankami. Będzie on dużym udogodnieniem dla posiadaczy małych mieszkań. Nie zajmując dużo miejsca, znakomicie zastąpi on normalny duży tapczan. (j)

Nic trudnego dla chcącego

Łodzianie pomogą przy żniwach

Pierwsze brygady wyjeżdżają do woj. szczecińskiego

Do pomocy w pracach rolnych w PGR-ach województwa szczecińskiego zgłosiło się wiele osób z łódzkich zakładów pracy. Pierwsza partia łodzian wyjeżdża na wieś już dzisiaj. Jest to 1.200-osobowa grupa, która pracować będzie na wsi przez dwa tygodnie.

Ogółem z Łodzi wyjedzie w ciągu sześciu tygodni 3.600 osób. Najwięcej szła chętnych znalazła się w

Związku Zawodowym Pracowników Handlowych oraz w Zw. Zaw. Pracowników Gospodarki Komunalnej.

Wyjeżdżający do PGR-u mają za pewnione kwatery i wyżywienie, otrzymają również zapłatę w wysokości przewidzianej dla pracowników sezonowych.

Wyjazd do Szczecina nastąpi dziś — 26 bm., o godz. 18.30 specjalnym pociągiem z dworca Łódź-Chojny.

Wiele osób z Łodzi pomagać będzie także w robotach rolnych w województwie łódzkim. Do pracy w naszym województwie wyjeżdżać mogą pracownicy łódzkich zakładów pracy każdej niedzieli. Również za tę pracę otrzymają oni zapłatę, przewidzianą dla robotników sezonowych. (u)

Kiedy kwitną lipy trzeba zbierać kwiaty

Stefan Witowski z Zielonki pod Warszawą w ciągu czterech wieczorów, po powrocie z pracy, zarobił 475 zł. Jak to zrobił? Bardzo prosto — zbierając sporysz. Za oddane w punkcie skupu Przemysłu Zielarskiego 3,8 kg sporyszu taką właśnie otrzymał kwotę.

Rekordzistami w zbiorze kwiatu lipy okazali się uczestnicy kolonii młodzieżowej w Sianowie, woj. kozłubińskiego, którzy w ciągu jednego dnia zebrali 76 kg tego kwiatu.

Na zakończenie tych zielarskich wiadomości jeszcze jedna również interesująca: z dniem 17 lipca br. cena kwiatu lipy została podniesiona z 20 na 30 zł za kilogram.

A więc — bierzemy się do zbierania kwiatu lipy. —



STRAŻNIK: — Wściekło się dzisiaj morze... Żołądek mi się skręca. Trzeba wejść do tych drabów, może się pozabijali... Ale kiwa!
WACEK: — Tsss... idzie. Pamiętaj, od razu w ucho. Pójdzie na konto burzy...



STRAŻNIK: — Jak się macie, bandyci?
WICEK: — Panie naczelniku, czapka się przekrzywiła.
WACEK: — Chwilczkę, zaraz pana przytrzymam, bo jeszcze pan upadnie!



WACEK: — Dostał łupnia, co?
WICEK: — A my przy okazji otworzyliśmy kajdanki. Powiemy, że się tak potłukł tłukąc się o ściany. To tępaki, nie skapują się...



POLICJANT: — Coście mu zrobili, lotry zafracoane?
WICEK: — Ofiara burzy, panie władza. Chcieliśmy go ratować, ale nam się nie udało!

(Dalszy ciąg jutro).

Jackson pobiła rekord Walasiewiczówny a Sz wajkowska — swój własny

W międzybiegach na 200 m starowały trzy nasze reprezentantki. Sz wajkowska wygrała swój międzybieg w czasie 25,5 przed Kanadyjką Mac Kenzie — 25,5. Arndt była 6 w międzybiegu w czasie 25,9 i zo stała wyeliminowana. Minnicka, trzecia nasza reprezentantka, starto wała w międzybiegu, który wygrała Seczenowa (ZSRR) — 25,4 przed Law (Kan.) — 25,7.

Australijka Jackson wyrównała w międzybiegu rekord świata należą cy do Walasiewiczówny — 23,6, bi jąc jednocześnie rekord olimpijski. W półfinale Jackson pobiła rekord świata w czasie 23,4.

Sz wajkowska nie zakwalifikowała się do finału, będąc 5 na mecie, na to miast wynikiem 25,2 pobiła swój rekord życiowy.



Ringi Mesuhalli czekają...

Wkrótce do obecnie przeżywanego emocji olimpijskich dojdzie inna, nie mniej porównywalna — boks. Dwa ringi w ogromnej Mesuhalli staną się centralnym punktem zainteresowania licznych miłośników pięściarstwa.

Poczynając od najbliższego poniedziałku, między liny obwodu ringów wchodzić będą codziennie reprezentanci 43 państw, biorących udział w turnieju. Przez gęste sito eliminacji przejdzie 20 najlepszych pięściarzy, którzy w sobotę 2 sierpnia spotkają się z sobą w walce o złote i srebrne medale.

Którzy to będą? Które państwo zajmie najlepsze miejsce w turnieju? Po raz pierwszy bierze w nim udział drużyna Związku Radzieckiego. To może przekreślić szanse na medal niejednego doskonałego boksera europejskiego czy zamorskiego.

Znana jest powszechnie wartość pięściarzy radzieckich we wszelkich turniejach. Pięściarze ci dysponują fenomenalną kondycją i właśnie w kilkudniowych bojach wykazują całkowite swe walory. Takie asy autowe pięściarstwa radzieckiego, jak Soczka, Bułakow, Miednow, Tiszlin i in. mają wielkie szanse w finale.

Droga do celu, rzecz jasna, nie będzie dla nich łatwa. Na przeszkodzie staje taka potęga pięściarska Europy, jak Włochy. „Szkoła włoska” jest bardzo zbliżona do boks radzieckiego. Również jej cechą charakterystyczną jest agresywność i precyzja ciosów, połączona z szybkością. Nieco tylko słabiej u Włochów z kondycją, ale przedolimpijskie obozy i u nich zapewne wniosły poprawę pod tym względem. Ich najmocniejsi są punkty — to Pozzali, Dall'Osso, Vissintin i Di Segni.

W międzyczasie na kontynencie europejskim wyrosła, a raczej powróciła do dawnych tradycji, inna jeszcze potęga — Niemcy. W Niemczech zach. pojawiło się ostatnio na ringu wielu doskonałych pięściarzy, którzy obok takich sław jak mistrz Europy w lekko-półśredniej, Schilling (pogromca Debisza), Sładky i Słojewsky odegrali w Helsinkach bardzo poważną rolę.

Przeciwieństwo w pięściarstwie węgierskim wyrosła, a raczej powróciła do dawnych tradycji, inna jeszcze potęga — Niemcy. W Niemczech zach. pojawiło się ostatnio na ringu wielu doskonałych pięściarzy, którzy obok takich sław jak mistrz Europy w lekko-półśredniej, Schilling (pogromca Debisza), Sładky i Słojewsky odegrali w Helsinkach bardzo poważną rolę.

Natomiast niewątpliwą czołówką europejską stanowi Francja. Co przede wszystkim charakteryzuje pięściarzy tego kraju — to doskonała technika. Pod tym względem tacy pięściarze francuscy jak Martin w koguciej, a głównie Ventaja w piórkowej, mają w Europie niewiele sobie równych. Francuzi stanowią zespół bardzo wyrównany, toteż, o ile zdołają poprawić kondycję, będą na ringach Mesuhalli przeciwnikiem bardzo groźnym.

Nie wiele ustępują im Belgowie, którzy w swym zespole posiadają kilku na

prawdę bardzo wartościowych zawodników. Oczywiście, znajdują się w Helsinkach i takie zespoły, w których ponad przeciętną wybieje się jeden czy dwóch zawodników. W drużynie gospodarzy np. mocnym punktem będzie Koski w ciężkiej. „Mucha” Hamalainen, ze względu na silną obsadę w tej kategorii i pewien spadek formy, nie wiele chyba zdziała.

W podobnej sytuacji znajduje się i Polska, gdzie wybieje się Chychia. Jako całość ustępujemy czołowiec europejskiej, chociaż wystąpimy w Mesuhalli właśnie z zamiarem przywrócenia sobie dawnej pozycji w pięściarstwie europejskim.

Czy nam się to uda — trudno przewidzieć. Jest to zależne od wielu czynników...

J. Mey.

Kiszkurno na 9 miejscu A zapowiadało się tak dobrze...

W piątek rozpoczęto olimpijskie konkurencje strzeleckie, w których bierze udział 226 zawodników z 43 państw. Strzelanie do rzutków odbywa się w 7 grupach po 6 zawodników. Każdy z nich strzela w seriach po 25 rzutków,

przy czym w piątek rozegrano strzelanie ogółem do 100 rzutków. Do dalszych 100 rzutków będą strzelać zawodnicy w sobotę.

Zawodnicy nasi Kiszkurno i Darzynkiewicz startują w jednej grupie. Po dwóch seriach (50 rzutków) Kiszkurno miał drugi wynik — 48 trafień po Włochu Rossini — 49 trafień. Darzynkiewicz miał 45 trafień.

W następnych dwóch seriach (50 rzutków) obaj nasi zawodnicy wypadli słabiej: Kiszkurno miał 44 trafienia, a Darzynkiewicz — 43.

Ogółem po pierwszym dniu zawodów Kiszkurno dzieli 9 miejsce z Nikandrowem (ZSRR), Cwietkovem (Bułg.) i Hellingiem (Norw.) — wszyscy po 92 trafienia na 100 możliwych. Darzynkiewicz znajduje się na 18 miejscu — 88 trafień.

Po pierwszym dniu prowadzi Lilien-dahl (Szwecja) i Aasmeas (Norw.) — po 96, Genereux (Kan.), Capek (CSR) i Holmquist (Szwecja) — po 95, Cole (Kan.) i Rossini (Wł.) — po 94 oraz Huber (Finl.) — 93.



Na zdjęciu: strzelcy polski, ZSRR, CSR i Bułgarii w czasie przerwy w treningu na strzelnicy olimpijskiej. Pierwszy od prawej — reprezentant Polski Kiszkurno, drugi od prawej — Polak Darzynkiewicz, pośrodku w czarnym dresie — zastępca mistrza sportu ZSRR A. Burdenko.

Nowe rekordy olimpijskie

- 200 m kob. — Jackson (Australia) — 23,4 (rekord świata)
- Trójbój cięż. — Udodow (ZSRR) — 315 kg (w. kogucia)
- 3.000 m z przeszk. — Ashenfelter (USA) — 8:45,4
- 400 m — Rhoden (Jamajka) — 45,9

Biegacze Jamajki są niedoścignieni w konkurencji 400 m

W finale biegu na 400 m zwycięża Rhoden i drugi na mecie Mac Kenley (obaj Jamajka) osiągnęli identyczny czas 45,9. Wynik ten jest gorszy od rekordu świata Rhodena o 0,1 i jest jednocześnie rekordem olimpijskim (poprzedni rekord: Carr (USA) — 46,2).

Kolejność na mecie: 1) Rhoden (Jamajka) — 45,9, 2) Mac Kenley (Jamajka) — 45,9, 3) Matson (USA) — 46,8, 4) Haas (Niem. zach.) — 47,0, 5) Wint (Jamajka) — 47,0, 6) Whitefield (USA) — 47,0.

Dwie porażki zadecydowały o losach szpadzistów

19 zespołów rozpoczęło turniej drużynowy w szpadzie. W I rundzie drużyny podzielono na 6 grup, z których po 2 zespoły kwalifikują się do drugiej rundy.

W I grupie Polska wylosowała Anglię i Szwecję. Szwermierze nasi przegrali oba spotkania: z Anglią 6:10, ze Szwecją 0:9 i odpadli z dalszych rozgrywek. W grupie 2 wyeliminowany został ZSRR po porażkach z USA 8:8 (gorszy stosunek trafień) i z Włochami 4:8.



Zacięty pojedynek o piłkę w czasie meczu Polska — Niemcy zach. Polacy w białych koszulkach.

Padł rekord! Udodow (ZSRR) podniósł 315 kg



W pierwszym dniu zawodów w podnoszeniu ciężarów rozegrano konkurencję w wadze koguciej. Złoty medal olimpijski zdobył Udodow (ZSRR), uzyskując w trójboju 315 kg, co jest nowym rekordem olimpijskim. W podzrucie Udodow wyrównał rekord świata 97,5 kg.

Nasz reprezentant Dziezicz zajął 17 miejsce, uzyskując 245 kg. Startowało 19 zawodników.



W piątek rozpoczęły się dalsze eliminacje w koszykówce w 4 grupach po 4 drużyny. Do półfinału wchodzi po dwa pierwsze zespoły. Wyniki spotkań: grupa I: USA — Węgry 66:48 (37:23), Urugwaj — CSR 53:51 (32:23) po dogrywce;

grupa II: ZSRR — Bułgaria 74:44 (38:21), Meksyk — Finlandia 66:48 (36:21); grupa III: Argentyna — Filipiny 85:59 (44:30);

grupa IV: — Francja — Egipt 92:64 (39:30), Chile — Kuba 53:52 (32:32).

Czwartym półfinalistą turnieju piłkarskiego jest Jugosławia po zwycięstwie nad Danią 5:3 (3:0). Losowanie półfinałów odbędzie się w sobotę.

W piątek, w pierwszym dniu 10-boju, odbyło się pięć następujących konkurencji z udziałem 27 uczestników: 100 m, w dal, kula, wznoszenie, 400 m. Punktacją po pięciu konkurencjach jest następująca:

- 1) Mathias (USA) — 4.367 pkt., 2) Campbell (USA) — 4.111 pkt., 3) Simons (USA) — 3.924 pkt., 4) Heinrich (Fr.) — 3.855 pkt., 5) Widenfeld (Szwecja) — 3.740, 6) Tannader (Szwecja) — 3.690, 7) Wołkow — 3.689, 12) Kuzniecow — 3.398.

W klasyfikacji drużynowej w 5-boju nowoczesnym złoty medal zdobyły Węgry — 186 pkt. przed Szwecją — 182, Finlandią — 213, USA — 215, ZSRR — 293 i Brazylia — 313 pkt.

Mistrzem olimpijskim został Hall (Szwecja) — 32 pkt. Srebrny medal zdobył Benedek (Węgry) — 39 pkt., a brązowy — Szondi (Węgry) — 41 pkt. Czwarte miejsce zajął Nowikow (ZSRR) — 55 pkt., 5) Mannonen (Finlandia) — 62 pkt., 6) Denman (USA) — 62 pkt.

Wyniki półfinałów na 1.500 m:

- 1 — 1) Johansson (Finl.) — 3:49,4, 2) Lueg (Niem. zach.) — 3:49,8, 3) Mac Millan (Austri.) — 3:50,8, 4) Druetzier (USA) — 3:50,8, 5) El Mabrouk (Fr.) — 3:51,0, 6) Boysson (Norw.) — 3:51,6. Wyeliminowani m. in. Nankeville (Ang.), Cevo-na (CSR) i Welsfelb (ZSRR).

II — 1) Barthel (Luksemburg) — 3:50,4, 2) Aberg (Szwecja), 3) Ericsson (Szwecja), 4) Montez (USA), 5) Eannister (Ang.) — wszyscy w czasie 3:50,6. 6) Lamers (Niem. zach.) — 3:50,8. Wyeliminowani Jungwirth (CSR), Herman (Belg.), Bielokurov (ZSRR) i Tolgyesi (Węgry).

Radio

NIEDZIELA, 27 LIPCA

13.25 Koncert orkiestry mandolinistów. 14.00 Program lokalny. 15.00 „Spiewamy pieśni i piosenki” — audycja słowno-muzyczna. 16.00 „Budujemy z kwasu siarkowego” — pogadanka. 16.50 Felieton. 17.20 Koncert rozrywkowy. 18.00 „Gwałtu, co się dzieje” — komedia Aleksandra Fredry. 19.30 Utwory Henryka Wieniawskiego. 20.00 „Na fall humoru i satyry”. 20.30 Melodie taneczne. 21.30 Muzyka symfoniczna. 22.00 Reportaż z Olimpiady w Helsinkach. 23.10 Koncert.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki: Pablińska 56, Piotrkowska 127, Erzejazd 59, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowska 37 i Al. Kościuszki 48.

TEATRY

Nowy — Opera Śląska — „Eugeniusz Oniegin” — 19
Wojska Polskiego — „Trzydzieści srebrników” — 19
Mały — „Zielony gil” — 19.30
Letni — „Objeżdżalnia społeczna” — 19.30.

KINA

BAJKA — Cztery serca — 18, 20
BALTYK — Rwący potok — 16.30, 18.30, 20.30
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — 17, 18, 19. Awantura na wsi — 20. Program dla najmłodszych — 16.
1 MAJA — Góra dziewczęta — 17.30, 19.30
MŁODA GWARDIA — Naprzód, młodzieży świata — 16, 18, 20
MUZA — Na granicy — 18, 20
POLONIA — Sekretarz Rejkomu — 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOSNIE — Dziewczyna o białych włosach — 17.30, 20
REKORD — nieczynne z powodu remontu
ROMA — Wesola trójka — 18, 20
SOJUSZ — Ślub z przeszkodami — 17, 19
STYLOWY — Nędznicy, I ser. — 16, 18, 20
SWIT — Albeniz — 18, 20
TATRY — Pieśń tajgi — 16, 18, 20
WISŁA — Małżeństwo aktorki — 15.45, 18, 20.15
WŁÓKNIARZ — Pod niebem Sycylii — 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ — Akcja B — 16.30, 18.30, 20.30
ZACHĘTA — Nieczynne z powodu remontu.

Gwardia (W-wa) gra w niedzielę z Widzewem

Warszawska Gwardia nie może rozstać się z Łodzią. Po ostatnim zwycięstwie nad swą iódką imienniczką 4:2, warszawianie spotkają się w niedzielę 27 bm. o godz. 17.30 na stadionie Włókniarza z piłkarzami Widzewa. Będzie to tym razem mecz o mistrzostwo drugiej ligi.